Nr. 133. [Należytość pocztowa opłacono gotówką.] Lwów, środa 8 czerwca 1921. Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN ... ARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 160 Mk., z dostawą do domu 175 Mk., na prowincyi 180 Mk., za granicą 250 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe 1 wiersz nonpareil. 10 Mk. Nadesłane 30 Mk., Nekrologia 25 Mk., Na pierwszej kolumnie 80 Mk., Przed kroniką 60 Mk., Po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 Mk.

Cała stronica 10.000 Mk., pół stronicy 5.000 Mk.. cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 25.000 Mk.. jedna szpalta na pierwszej stronicy 10.000 Mk. — Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".
Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. - Tel. Nr. 24.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 8 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

32-letnie prowizoryum Górn. Śląska?

Ultimatum komisyi alianckiej.

BYTOM, 6 czerwca (E. E.). Radio. Komisya aliancka wystosowała do Niemców ultimatum, żądając natychmiastowego zaprzestania ataków.

Przed wytyczeniem linii demarkacyjnej

BYTOM. 6. czerwca. (E. E.) Radio. W sprawie wytyczenia linii demarkacyjnej władze powstańcze znajdują się od kilku dni w nieurzędowym kontakcie z komisyą aliancką. W sobotę popołudniu powstańcy otrzymali od komisyi rozkaz zaprzestania kontrataków, z zapewnieniem, iż Niemcom rozkazano cofnąć się do pozycyi wyjściowych. Mimo tych zapewnień, w niedzielę o 3-ciej Niemcy ponowili ataki — jednak bezskutecznie. Popołudniu ataki ustały, prawdopodobnie skutkiem ultimatum komisyi. Zdaniem komisyi międzysojuszniczej przybycie oddziałów angielskich ułatwi przeprowadzenie zasady strefy neutralnej między walczącymi.

Nowy angielski projekt w sprawie Górnego Śląska.

32-letnie prowizoryum!

PARYŻ. (E. E.) 6 czerwca. „Morningpost" podaje projekt, aby akcyę na G. Śląsku powierzono międzysojuszniczej komisyi, mianowanej przez sprzymierzeńców na okres 32 lat, po upływie którego ostateczna decyzya zostanie powzięta na podstawie statutu tej prowincyi. W ciągu tych 32 lat Górny Śląsk zapłaciłby sprzymierzonym przypadającą nań proporcyonalnie część odszkodowań. Komisya międzysojusznicza rozporządzałaby żandarmeryą, rekrutującą się zarówno z pośród Niemców ja[k] i Polaków.

—ooo—

„Justizmord?

WARSZAWA, 6 czerwca (E. E. Radio. Ustalono, że rozprawa o zdradę stanu przeciw por. lotniczemu Iwanickiemu skazanemu na śmierć przez rozstrzelanie nie stwierdziła faktu sprzedania bardzo ważnych dokumentów wojskowych obcemu mocarstwu.

Krucyata jezuicka na kresach

Na wschodnich kresach polskich, na tych samych ziemiach, na których przeobficie płynęła krew polsko- unicka pod nahajką misyonarską kozackiego prawosławia, dziś świadkami jesteśmy nowej wyprawy krzyżowej prowadzonej pod patronatem Rzymu, z jezuitami jako wodzami, a urzędnikieryą polską jako chalabardzistami.

Proces nawracania prawosławnych na „wiarę ojców" zaczyna na tej nieszczęsnej ziemi przybierać rozmiary groźne i kompromitujące. W sprawie tej zabiera głos „Trybuna" warszawska i pod wiele mówiącym tytułem: „Chmury na polskiem niebie" w ten sposób pisze:

„Bawi w Warszawie delegacya ludności ukraińskiej objętej granicą państwa polskiego, a więc obywateli polskich narodowości ukraińskiej. Przybyli z Zamościa, z Hrubieszowa, z Chełma,i powiadają rzeczy zadziwiające i często przerażające o gospodarce naszych urzędników państwowych, objętych etatami ministerstw Spraw Wewnętrznych i Oświaty. W Chełmie istnieje klasztor jezuicki, organizacya OO. Jezuitów, którzy kierują sprawnie i skutecznie całą jakże złożoną, jakże odpowiedzialną polityką naszą na wschodniej państwa polskiego rubieży. Tych ojców duchownych liczy ponoć Chełm szesnastu. Starostowie pogranicznych powiatów, inspektorowie szkół publicznych, żandarmi i policyanci — wszystkie czynniki, reprezentujące suwerenne prawa rzeczypospolitej u wschodniej ściany ojczyzny naszej — i sprawnie wprowadzają w ruch wolą nie mniej suwerenną a nawet absolutystyczną wysłańców czarnej Międzynarodówki z pod znaku O. Ledóchowskiego, tego samego, który w porozumieniu z arcybiskupem Szeptyckim oddawał w Brześciu Litewskim Chełmszczyznę Ukrainie atamana von Skoropadskiego!

Dziś zmieniły się czasy. Ukraina jest pod panowaniem bolszewików. Chełm jest polski, Hrubieszów jest polski. Dziś trzeba tak zresztą jak wczoraj, tylko w innych warunkach politycznych dążyć z tej czy z tamtej strony kordonu do pojednania kościołów, co znaczy: do nawrócenia prawosławnych na wiarę rzymsko- katolicką.

Ukraińcy opowiadają o poniewieraniu ich kościołów, o wywracaniu wrót cerkiewnych, o niszczeniu obrazów, ikonostasów, ławek i o poświęcaniu tak sponiewieranych domów bożych przez — księży katolickich.

Za przykładem popskiej swołoczy, otoczonej watahą kozaków, żandarmów i strażników ten ksiądz przy pomocy, jak twierdzą obywatele polscy, narodowości ukraińskiej i wyznania wschodniego, żandarmów polskich, strażników polskich, pod okiem rozmodlonem starostów i inspektorów szkolnych — zajmuje przemocą cerkwie, zamienia je w kościoły rzymsko- katolickie, nie pozwala grzebać prawosławnych na cmentarzach, nie pozwala otwierać szkół ukraińskich, namawia nauczycieli ludowych, aby przyjmowali wiarę rzymską, a wtedy otrzymają pozwolenia na zakładanie szkół...

Co to wszystko znaczy?

Wszak pamiętamy jeszcze ów wieczór 17. marca, kiedy to p. Trąmpczyński i jego sejmowi wyznawcy biegli „poprzysięgać" konstytucyę na ołtarzu Katedry Św. Jana!

Ale od słowa do czynu widocznie jest tak daleko, że współobywatele polscy, narodowości ukraińskiej, wyznania wschodniego, musieli aż pielgrzymkę podjąć, aby współobywatelom narodowości i wyznania „panującego" wytłumaczyć, jak się żyje na Rusi pod opieką ustaw i urzędników Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. I dziś, w tej ciężkiej chwili walki o wzmocnienie granicy od zachodu staje przed nami zmora, widmo XVII wieku od Wschodu! Czy polska opinia publiczna jest naprawdę głucha, czy jest ślepa? Czy nie zdaje sobie sprawy z groźnych chmur, które się na polskiem zbierają niebie? Czy ta opinia publiczna nie wie, że pp. Paderewski i Dmowski podpisali traktat o obronie mniejszości narodowych w Polsce? i że Sejm traktat ten ratyfikował? Czy ta opinia nie wie, że istnieje Galicya wschodnia, nad którą czuwa oko Ligi narodów? Ze sprawy Litwy i Galicyi dziś czy za miesiąc, za dwa, za trzy będą rozstrzygane i że wtedy przypomną nam w Genewie wszystko, czegośmy zaniedbali, wszystko, cośmy w niewłaściwe, w obce ręce złożyli zamiast samym koło pokojowego załatwienia spraw, sporów, zatargów chodzić i zapobiegać?

Pisarz francuski Ludwik Veuillot, pisarz arcykatolicki uczył niegdyś, że katolicy domagają się wolności, ale tylko dla siebie. „Walczymy o wolność ale gdy ją zdobędziemy nie damy wam jej, o protestanci!" I Polska walczyła długo o wolność. I tak się zdarzyło, że nie ci o tę wolność walczyli, którzy dziś Polską rządzą. Ale Polska nie może rządzić się zasadą Veuillota. Policzmy tylko, ilu te olbrzymie obszary objęte zwierzchnictwem polskiem mieszczą nie — Polaków. Jestto statystyka napawająca nas dumą ale i trwogą. Jest to statystyka zapowiadająca wielkość albo i nieszczęście. Zapowiadająca harmonijny zespół różnojęzycznych gromad, pracujących zbożnie, obok siebie dla szczęścia i samoobrony całości, albo — wieczną wojnę.

Wprawdzie jeden z polskich ministrów spraw wewnętrznych w chwili naiwnego wylania obwieścił przed paru miesiącami białorusinom polskim, że za piećdziesiąt lat będzie można z latarnią w ręku szukać — białorusina, ale tak przecie mawiał do narodu polskiego Apuchtin czy Pobiedonoscew. Kości tych dwu katów dawno już zgniły, zgniło haniebnie imperyum, w imieniu którego nosili wszędzie śmierć i zagładę, zgnił i strupieszał system polityczny, który „budowali".

Polska musi pójść inną drogą, jeśli nie chce podzielić tego pierwowzoru.

—oOo—

Bezowocność konferencyi brukselskiej

BRUKSELA. (E. E.) 6. czerwca. Delegacya Litwy kowieńskiej opublikowała oświadczenie, że nie zgadza się na dopuszczenie przedstawicieli wileńszczyzny do rokowań polsko-litewskich. Przewidują, że konferencya brukselska spełznie na niczem.

—•••—

BRUKSELA. (E. E.) 6. czerwca. Delegacye polska i litewska, opuściły Brukselę. Hymans złoży L. N. sprawozdanie o wyniku rokowań 18. b. m. w Genewie.

WARSZAWA. (Pat.) 6. czerwca. Wskutek zerwania przez delegacyę litewską rokowań w Brukseli, delegat rządu polskiego p. Łukasiewicz udaje się niezwłocznie w podróż powrotną do Warszawy. Przyjazd jego spodziewany jest dziś wieczorem. Prof. Aszkenaze pozostaje jeszcze w Brukseli i oczekuje dalszych instrukcyi.

Walka o Górny Śląsk.

SYTUACYA BOJOWA.

BYTOM, 6. 6. (E. E.) Radio. Komunikat powstańczy z 4 b. m. O [illegible] rano rozpoczął się, po silnem przygotowaniu artylerzyckiem atak Niemców na grupę środkową i lewe skrzydło odcinka północnego. Mimo przewagi środków technicznych Niemcom udało się jedynie przejściowo zająć Sławenczyce i Zalesie. Energicznym kontratakiem odzyskaliśmy Bolną Olszową i Sławenczyce. Równocześnie odparto ataki na Januszkowice, Rokicz, Łonkowy. Na innych odcinkach utarczki patroli. Zresztą sytuacya bez zmian.

BYTOM. 6. 6. (E. E.) Radio Powstańcy zajęli dworzec w Katowicach i wysłali stąd pierwszy pociąg do Szopienic. W poniedziałek oczekują tu wznowienia normalnego ruchu kolejowego.

BYTOM, 6. 6. (E. E.) Radio. Komunikat powstańczy z dn. 5. 6. Nieprzyjaciel ponawiał w różnych punktach frontu środkowego ataki, wszędzie jednak kontratakami udaremniono jego wysiłki, zadając mu znaczne straty. Walki były tak zażarte, że niektóre miejscowości n. p. Olszowa przechodziły pięciokrotnie z rąk do rąk. Zamiar nieprzyjaciela przerwania naszego frontu w kierunku na Gliwice nie udał się w zupełności. Równocześnie po kilkugodzinnej walce załamały się ataki nieprzyjaciela w kierunku Kłodnica-Kędzierzyn. Wysadzono w powietrze wiele mostów, oraz spalono most pod Ujazdem.

Na odcinku północnym nieprzyjaciel atakował na całej linii.

Na odcinku południowym udaremniono próby niemieckie przeprawienia się przez Odrę.

BYTOM, 6. 6. (E. E.) Radio. Dworzec w Kędzierzynie przechodził kilkakrotnie z rąk do rąk. Powstańcy, wypełniając dane zobowiązania usunęli podminowanie dworca Kędzierzyn, który znajduje się obecnie całkowicie w ręku powstańców.

—o0o—

CO MÓWIĄ CZESI?

CIESZYN, 6. 6. (E. E.) Wedle wiadomości czeskiego Biura prasowego powstańcy polscy toczą w dalszym ciągu boje z Niemcami. W okręgu Koźla podjęli większą akcyę, chcąc przy pomocy działania artyleryi i miotaczy min pójść w kierunku na Mozel. Zostali jednak odparci przez oddziały Reichswehry. W ciągu dnia udało się niemieckim obrońcom obsadzić tor w Koźlu. W okolicy G. Anny zokończyły się również niepowodzeniem ataki powstańców, którzy w rezultacie opuścić musieli kilka zajętych miejscowości.

—•••—

ANGLJA CZEKA NA SPRAWOZDANIE SWEGO KOMISARZA.

PARYŻ, 6. 6. (E. E.) Radio. Agen. Reutera wydała półurzędowy komunikat donoszący, że rząd W. Brytanii nie udzieli prawdopodobnie odpowiedzi na ostatnią notę francuską w sprawie komicyi rzeczoznawców, oraz zwołania Rady Najwyższej, dopóki nowy komisarz angielski na G. Śląsku Stuart nie złoży sprawozdania o sytuacyi, oraz o akcyi batalionów angielskich.

—•••—

POINCARE O PRETENSYACH NIEMCÓW DO G. ŚLĄSKA.

PARYŻ, 6. 6. (Pat.) Havas. W artykule zamieszczonym w Matinie odpiera Poincare twierdzenia wygłoszone w sejmie rzeszy przez kanclerza Wirtha w sprawie G. Śląska i wykazuje, że G. Śląsk nie jest bynajmniej ziemią rdzennie niemiecką. Dalej Poincare pisze: Niemcy mówią nam, że nie mogą się obejść bez G. Śląska, bo jest to rzekomo dla nich część organizmu niezbędna do życia. Jeżeli nam oderzniecie ten organ — mówią Niemcy — to musielibyśmy umrzeć. Otóż nie umrzecie — mówi Poincare — ale jedynie będziecie pozbawieni środka szkodzenia nam. Zwolennicy pokoju nie chcą właśnie pozostawić tego narzędzia w waszych rękach. Wielokrotnie podczas wojny musieliśmy o tem myśleć, że bez przemysłu górnośląskiego bylibyście zmuszeni do złożenia broni o wiele wcześniej niż to się stało. Otóż dlaczego nazywacie G. Śląsk organem niezbędnym do życia, my to rozumiemy. Następnie cytuje autor wyjątki z listu Fryderyka II., w którym ten pisze: Cztery obszary narzucają się przedewszystkiem moim oczom: Śląsk, Prusy Polskie, Geldern Holenderskie i Pomorze Szwedzkie. Zdecydowałem się zawładnąć przedewszystkiem Śląskiem, a następnie poczekać na pomyślną okazyę dla zdobycia tamtych prowincyi. Poincare kończy artykuł wskazaniem na konieczność podtrzymania żądań polskich.

—o0o—

NIEMCY ZWRÓCĄ POLSCE 35 TYSIĘCY KONI.

WIESBADEN, 6. 6. (E. E.) Radio. Dnia 1 czerwca podpisano ugodę z rządem niemieckim w sprawie zwrotu zrabowanych w czasie wojny Polsce koni. Niemcy zobowiązali się zwrócić Polsce 35.000 koni. Dostawa skończy się w r. 1923. W r. 1921 dostawią Niemcy Polsce 11.000 koni, w 2 następnych latach po 1000 koni miesięcznie.

—•••—

O USTALENIE POLSK.-ROS. LINII GRANICZNEJ.

MOSKWA. (E. E.) 6. czerwca. Radio. Prasa sowiecka podaje, że na 5-tem posiedzeniu polsko-rosyjsko-ukraińskiej komisyi granicznej uchwalono, że granica między Polską a Rosyą, oznaczona będzie podwójnymi rzędami kopców, o wysokości 4 m. Kopce te rozmieszczone będą w odległości 15 m. od siebie.

WARSZAWA. (E. E.) 6. czerwca. Radio. Linia graniczna polsko-rosyjska nie została jeszcze dotąd ostatecznie wytkniętą. Zdarzają się wciąż jeszcze wypadki przekraczania granicy przez patrole, wyrządzające szkody materyalne obywatelom pasa granicznego. W tych dniach podpisano ugodę o stworzeniu komisyi mieszanej polsko-rosyjskiej, celem załatwienia zatargów i zapobieżenia im w przyszłości.

Kandydaci na posłów do republik sowieckich.

WARSZAWA, 6 czerwca. W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że na stanowisko posła polskiego w Moskwie desygnowany został b. wice-minister spraw zagr. p. Tytus Filipowicz.

Jako radca legacyjny jedzie do Moskwy p. Aleksander Ładoś, szef biura prasowego min. spraw zagranicznych, ostatnio sekretarz delegacyi pokojowej w Rydze.

—•••—

CENY W ROSYI.

HELSINGFORS, 6. 6. (E. E.) Gazety bolszewickie donoszą, że obecnie sytuacya aprowizacyjna Rosyi krytyczniejsza jest niż kiedykolwiek. Głód panuje wszechwładnie nietylko po miastach ale i po wsiach. Ceny petersburskie: funt masła 25.000 rb., f. chleba 2.200 rb., mięsa 9.000 rb. ryb 7.000 rb. Stan pomieszkań miejskich ma być również rozpaczliwy.

—o0o—

Naczelnik państwa w Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ, (E. E.). Radio. O 9-tej rano przybył tu Naczelnik Państwa. Miasto udekorowane, organizacye, szkoły i wojsko — ustawione szpalerem witało go.

—•••—

Pożar magazynów kolejowych w Łodzi.

ŁÓDŹ, 6 czerwca (E. E.). Radio. Dziś w nocy spłonęły magazyny kolej stacyi Łódź-Fabryczna. Straty sięgają setek milionów.

—•••—

Jeszcze jedna propozycya w sprawie G. Śląska.

PARYŻ, 6. 6. (Pat.) Havas. W związku z dyskusyą co do podziału G. Śląska Temps uważa że rządy powinny porozumiewać powinny się pouflnie za pośrednictwem Ligi narodów co do sposobu, w jaki ma być dokonany podział G. Śląska.

—•••—

Informacye Pata czyli cierpienia Lloyda George'a.

LONDYN, 6 czerwca B. K. Lloyd George cierpi na dreszcze (?). Lekarz nakazał mu zachowanie spokoju.

—•••—

UKŁADY POLSKO RUMUŃSKIE NA DOBREJ DRODZE.

BUKARESZT, 6. 6. (E. E.) Według wiadomości z Warszawy rokowania, które toczą się w celu zawarcia układu polsko-rumuńskiego przybierają pomyślny obrót. Podpisania traktatu spodziewać się można w najbliższych dniach.

—o—

PROTESTY RZĄDU SOWIECKIEGO.

BERLIN. (Russpress). Komisarz spraw zagranicznych Cziczerin polecił przedstawicielom rządu sowieckiego w Europie zachodniej zgłosić szereg protestów: w Londynie z powodu obecności oficerów angielskich w armii perskiej i organizowaniu przez tychże oficerów nowych oddziałów wojskowych; w Rewlu — dla przesłania rządowi rumuńskiemu — z powodu wrogiej akcyi wojsk rumuńskich w Besarabii. Cziczerin oświadcza, że d. 11 maja artylerya rumuńska ostrzeliwała wojska sowieckie przez Dniestr w okolicach Mohylewa-Podolskiego. W trzeciej nocie Cziczerin protestuje przeciw szerzonym przeważnie przez prasę bałtycką, a także i zachodnią europejską, wiadomościom o rozruchach i strejkach w Petersburgu i Moskwie.

—•••—

Strejk funkcyonaryuszy państwowych we Włoszech.

RZYM. (Pat.) 6. czerwca. Częściowy strejk funkcyonaryuszy państwowych objął ministerstwo wojny, pracy, skarbu i poczt. W innych ministerstwach praca odbywa się normalnie. Według depesz nadchodzących z prowincyi, wszędzie pracują normalnie we wszystkich biurach państwowych z wyjątkiem biur w urzędach poczt. i telegr. Rada ministrów postanowiła zastosować wobec strejkujących środki przymusowe.

—•••—

Mimochodem.

PLOTKI.

Zamordowanie Korfantego! Korfanty żyje! Takie i tym podobne frapujące tytuły widnieją na łamach niektórych dzienników, które lecąc na sensacyę, podają nieprawdziwe wiadomości o zamordowaniu przez Niemców Korfantego, czemu inne, konkurencyjne pisma przeczą. Innego rodzaju plotki roznoszą już nawet we Lwowie nieobliczalni ludzie, że Korfanty usunął z naczelnego dowództwa powstańców Doliwę Nowinę (hr. Mielżyńskiego) jako germanofila i to rzekome usunięcie wodza powstańców łączą ze śmiercią Korfantego.

Prawda, że kanikuła działa na rozmaite boskie stworzenia, jak naprzykład na psy gryzące przechodniów, o czem nam opowiada nasz kronikarz, do tego stopnia nie powinna ona jednak działać na ludzi, u których rośnie fantazya w miarę wzmagania się gorąca. Szkoda, że ta fantazya dotyka rzeczy polityki.

—•••—

Krwawe wpisy do szkoły w Dąbrowie, na Śląsku Ciesz.

We wtorek dnia 31 maja miały się odbyć w Dąbrowie wpisy dziatwy polskiej do szkoły, której otwarcia tutejsi obywatele już od początku roku szkolnego się domagają. (Szkoły polskie zamknięto tu z początkiem roku szkolnego 1920-21).

Już w wieczór, poprzedzający wpisy, pobili przeciwnicy otwarcia polskich szkół obywatelkę Słowikową, żonę górnika. Słowikowa znajduje się w odmiennym stanie i lekarze wątpią o jej wyzdrowieniu.

W ten sam wieczór napadnięto na drodze nauczycieli Szulca i Niemca, pobito ich do nieprzytomności, zaś w budynku dyr. Chromika, nauczyciela Kubali i w Domu Robotniczym wybito okna kamieniami.

Do mieszkania dyr. Kretschmana wtargnęła bojówka. Wobec tego, że dyr. Kretschman wyjechał, odeszli z niczem.

W sam wtorek około godziny 9 rano zebrało się około 150 obywateli w celu zapisania swych dzieci do szkoły polskiej przed kancelaryą gminną. Nagle zjawił się przed kancelaryą gminną tłum, złożony ze zwolenników nowej religii czesko - braterskiej, oraz „Delnickiej Tel. Jednoty" (?), tudzież nauczyciele i z kijami rzucił się na rodziców. Zbito do krwi wszystkich, kto w pierwszej chwili nie zdołał umknąć, pomiędzy innymi tow. Farang, Szczukę i prawie wszystkich nauczycieli i wielu obywateli.

Władze i żandarmerya nie raczyły nawet spróbować przeszkodzić zajściu. Na żądaniu polskiej szkoły polega szowinizm robotnika śląskiego, a na biciu go za to internacyonalizm czeski.

—ooo—

Echa krwawego endeckiego zamachu na uniwersytecie jagiellońskim.

KRAKÓW. 5. czerwca. Śledztwo w sprawie zaburzeń w Uniwersytecie Jagiellońskim z powodu zapowiedzianego odczytu ks. Lutosławskiego zostało zakończone.

Aresztowany słuchacz praw Howorka został odstawiony do sądu karnego.

Stwierdzono, że Howorka przed wiecem udał się do kancelaryi uniwersyteckiej i w pozie wyzywającej oświadczył, że może przyjść do rozlewu krwi, jeśli uniwersytet będzie tolerował lewicowców.

Podczas wiecu Howorka stał obok Wolberga razem ze swoją matką. Jak stwierdzili świadkowie, Howorka miał strzelić po krótkiej wymianie ostrych słów z Wolbergiem.

Gdy spostrzegł, że ranił Wolberga, **uciekł wraz z matką do suteryn** i dopiero w pół godziny po zamknięciu gmachu uniwersyteckiego wobec pozamykanych wyjść na ulicę Gołębią, zjawił się wraz z matką w westybulu, chcąc ujść przez główne wejście. Wtedy aresztowano go. **Howorka jest zawziętym endekiem.**

Jakie poglądy mogły wpływać na niego, stwierdza fakt, iż przed kilku miesiącami po odczycie St. Grabskiego w Tow. Rolniczem, nie krępował się publicznie oświadczyć, iż z ugrupowaniami nieendeckiemi w Polsce należy tak postępować, jak faściści we Włoszech.

Na gest do samowolnego przyznania się do popełnionego czynu nie stać go było. Widocznie w tym kierunku apostołowie dziecinnego fanatyka nie wpływali.

NACZELNIK PAŃSTWA NA POMORZU.

WARSZAWA. (Pat.) 6. czerwca. Naczelnik Państwa wyjechał w sobotę o godz. 12-tej specyalnym pociągiem na Pomorze. Naczelnik zwiedzi miasta Toruń, Bydgoszcz i Grudziądz.

—ooo—

NACZELNIK PAŃSTWA W TORUNIU.

TORUŃ. 6. czerwca. (Pat.) Przybył tu Naczelnik Państwa, witany entuzyastycznie przez ludność. Po ceremoniach powitalnych udał się pod pomnik Mikołaja Kopernika, u stóp którego złożył wieniec z napisem: „Mikołajowi Kopernikowi — Naczelnik Państwa Józef Piłsudski". Stamtąd pojechał Naczelnik do przystani marynarki wojskowej, gdzie w obecności wiceadmirała Porębskiego, udekorował krzyżami „Virtuti mil." za waleczność licznych oficerów i marynarzy.

—•••—

Z OBRAD PARLAMENTU NIEMIECKIEGO.

WIEDEŃ. (Pat.) 6. czerwca. Przed przejściem do porządku dziennego Sejmu Rzeszy zakomunikował prezydent, że dzięki usiłowaniom sejmu i rządu udało się przeforsować uwolnienie posła Hartmana. Znajduje się on obecnie w Hucie Królewskiej. Ci, którzy spowodowali jego pojmanie będą surowo ukarani. Po krótkiej dyskusyi przystąpiono do głosowania nad oświadczeniem rządowem. Stronnictwa koalicyjne przedłożyły następujący wniosek:

Reichstag przyjmuje oświadczenie rządu rzeszy do wiadomości, i oświadcza swoją zgodę na to, by rząd wszystko uczynił, aby spełnić zobowiązania przyjęte wobec aliantów. Reichstag pochwala oświadczenie rządu rzeszy w sprawie Górnego Śląska. Wniosek ten został w pierwszej swej połowie bez dodatku o G. Śląsku przyjęty w imiennem głosowaniu 213 głosami przeciw 77, 48 posłów wstrzymało się od głosowania. Ustęp o G. Śląsku został przyjęty wszystkimi głosami, z wyjątkiem głosów skrajnej lewicy.

Występ posła Łańcuckiego.

Na piątkowem posiedzeniu sejmu obradowano nad wnioskiem nagłym P. P. S. w sprawie krwawej strzelaniny w Dąbrowie, ofiarą której padło życie kilku robotników obałamuconych agitacyą bolszewicką.

W dyskusyi zabrał głos komunista Łańcucki i wraz z prawicą oświadczył się przeciw nagłości wniosku, aby sprawcy mordu pozostali bezkarnie. Sejm oświadczył się w głosowaniu przeciw nagłości, a zgodnie głosowali ks. Lutosławski i p. Łańcucki.

W. RAORT. 51

ZA CESARZA...

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO.

Wreszcie krwotok ustał. Był blady świt, kiedy Hersch usiadł na łóżku i zawołał mnie po nazwisku. Zerwałem się ze snu zły i przestraszony.

— Czego wy do djabła chcecie odemnie? — spytałem.

Nic — przemówił cichutko Seliger, patrząc na mnie swemi czarnemi oczyma. Ja panu chciałem powiedzieć, że mnie jest teraz całkiem dobrze i że mnie nic nie boli. Ta krew, co ze mnie zeszła, to była „paskudna" krew i zawadzała mi koło serca... Teraz to mi tak lekko, że zaśpiewałbym sobie z radości... Ale wie pan, ten cesarz że umarł, to mi z głowy wyjść nie może... On pewnie miał dobrą pielęgnację i dobre jedzenie i doktory i „medycynę"; że taki cesarz musi także umrzeć, to mi z głowy wyjść nie może...

— Śpijcie, to niezdrowo wam dużo gadać.

— Et, co tam niezdrowo! Ja się bardzo cieszę, że jestem taki zdrów jak nigdy! Jedno, co mię martwi, to jest, aby doktór się nie poznał, że mnie jest już lepiej i nie wysłał mnie znowu „do pola"...

— Śpijcie, śpijcie, nikt was w pole nie wyśle!

— Dziękuję panu za pociechę. Pan jest bardzo dobry człowiek... Niech panu Bóg da dużo zdrowia i wielki majątek... A rano to pan mi napisze telegram do żony i wyśle tych dziesięć koron, co mam zaszyte w koszuli. Ja panu dam mój scyzoryk za to... On taki ostry, ża noł...

— Nie gadajcie głupstw, Herschku! Napiszę i zrobię dla was wszystko, tylko teraz śpijcie!

— Pan bardzo dobry człowiek! — powtarzał Seliger, układając się do snu. — Bardzo dobry człowiek...

— — — —

I do izby chorych dotarł rozkaz ministra wojny, aby żołnierzy osieroconych po śmierci Franza Józefa, natychmiast zaprzysiąc na wierność i posłuszeństwo dla nowego władcy Karola i jego małżonki Zyty Parmeńskiej.

„Militärkommando Lemberg in Mährisch-Ostrau", uzupełniając „Ministerialerlass", zarządziło, aby wszyscy żołnierze, nawet leżący obłożnie po barłogach zakaźnych szpitali, byli bezwzględnie i bezzwłocznie zaprzysiężeni.

Hersch Seliger leżał właśnie na łóżku, denerwując się niesamowitem charkotaniem, wydobywającem się przy każdym wydechu z jego piersi, gdy na salę wbiegł zadyszany feldwebel, obwieszczając na głos, że zaraz pan „Regimentsarzt" z całą komisyą przybędą, aby wszystkich „vorstellować" do przysięgi.

Seliger, aczkolwiek zupełnie przytomny, zdawał się nie rozumieć, o co chodzi i skinął na mnie ręką, abym podszedł ku niemu.

— Co to będzie? — spytał mnie szeptem, wlepiając we mnie swe niespokojne, czarne oczy.

— Nie bójcie się, Seliger; będziemy przysięgali nowemu cesarzowi.

Oczy Seligera rozszerzyły się, a na żółtych policzkach wykwitły purpurowe kwiaty rumieńców.

— Ja już raz przysięgałem staremu cesarzowi! — rzekł chrapliwie. — To grzech dwa razy przysięgać.

— Uspokójcie się Seliger. Wam nikt przecie nie każe przysięgać; chorzy jesteście!...

Jakby na przekór moim słowom, podszedł do nas w tej chwili sanitaryusz i wezwał Seligera, aby natychmiast ubrał się i udał się do kurytarza, gdzie ustawiano cięższych chorych do przysięgi. Lżej chorzy przysięgali na podwórzu szpitalnem.

Seliger bał się ogromnie aresztu, kar, — a w szczególności krzyku i bicia, dlatego więc całą siłą, woli usiłował dźwignąć się z barłogu.

— Aber sofort! — dorzucił na odchodnem sanitaryusz.

— Panie, niech mnie pan podsadzi troszkę! — prosił Seliger. — Mnie trzeba tylko trochę podnieść, to ja już później sam potrafię...

Ująłem go za ramiona i dźwignąłem na łóżku .Seliger był tak lekki, że zdawał się nie ważyć nawet tyle, co dziecko w kołysce.

Chwilkę siedział na łóżku, podpierając się rękoma, ale po sekundzie zbladł jak chusta i padł z powrotem na łóżko.

Przybiegł znowu sanitaryusz, a za nim feldwebel sanitarny.

— Wstawaj do przysięgi, bo inaczej dzisiaj koniec z tobą zrobimy!...

Seliger znowu się dźwignął. Kroplisty pot operlił mu zimne czoło; dyszał ciężko i tłumił gwałtowny kaszel, wydzierający mu się z piersi, potwornym skowytem.

— Melduję posłusznie, panie feldwebel, że ja chcę wstać, ale ja nic sił nie mam i mnie bardzo ciśnie koło serca — wykrztusił służbowo Seliger, prężąc się na łóżku.

Brutalnym ruchem zdarł feldwebel derkę z chorego.

— Wstawaj, albo pasy dziś z ciebie każę drzeć! Wstawaj parchu zatracony!

(C. d. n.).

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 7 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Wtorek 7 czerwca o godz. 7·30 wieczór „Tajfun", dramat występ Brydzińskiego.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

REPERTUAR „TEATRU MAŁEGO" (Grodecka 2 b):

Sroda 8 czerwca o godz. 7·30 wieczór „Don Juan" Rittnera, Występ Brydzińskiego.

CENTRALNY POLSKO AMERYKAŃSKI KOMITET POMOCY DZIECIOM przystąpił do rejestracyi w całym kraju sierót i półsierót, które straciły rodziców skutkiem działań wojennych, w wieku do lat 17-tu włącznie. Rejestracya ta może przynieść korzyść dzieciom.

Zgłaszać się należy we Lwowie do biura przy ul. Blacharskiej 8. ,a na prowincyi do Komitetów powiatowych.

PRZYSTAŃ W. P. NA PODZAMCZU dworzec, kończąc swoją pracę — likwiduje się.

Dnia 9. czerwca w czwartek o godz. 6-tej wieczorem w lokalu Przystani odbędzie się uroczyste pożegnanie Żołnierzy, którzy bywali w Przystani od czasu jej założenia — z transportów b. chorych i rannych, wracających z niewoli, miejscowych — oraz b. żołnierzy z oddziału Perzenkówka-Kulparków, którzy bywali w frontowej gospodzie na Wulce w r. 1919 zapraszamy na to zebranie. Wszystkie Panie Dyżurne, Opiekunów Przystani W. P. Ligę Kobiet, Wszystko dla frontu, Kongregacyę Kupiecką, Komitet Obrony Państwa zapraszamy też uprzejmie.

Za Zarząd Przystani W. P.: Elżbieta Rudnicka.

TRĄBA POWIETRZNA I GRAD KOŁO MOR. OSTRAWY. Onegdaj w wschodnim okręgu ostrawskim w gminach: Poręby, Peteswald i Rydwanica nastąpiło zerwanie chmury, grad i trąba powietrzna. Hala maszyn w centrali elektrycznej w Peterswaldzie została w połowie zniszczoną, mur 10-cio metrowy okalający elektrownię obalony, oraz wielka ilość domów. Katastrofa wyrządziła wielo milionowe szkody.

Wczoraj nadciągnęła do nas od zachodu burza z zachmurzeniem, która znacznie oziębiła temperaturę. Prawdopodobnie będą to echa zaburzeń atmosferycznych w okolicy opisanej katastrofy.

ZA ZDRADĘ PAŃSTWA. Wyrok sądu polowego z d. 2 .bm. w sprawie porucznika Iwaszczyszyna, Iwanickiego, oskarżonego o zdradę państwa — o czem donosiliśmy — został wykonany rano d. 3 bm. Oskarżony — młody, 24-letni człowiek wysłuchał wyroku zupełnie spokojnie i oświadczył, że chociaż nie poczuwa się zupełnie do winy ,śmierci się nie obawia i umrze za inne, popełnione w życiu grzechy.

Na kilka minut przed śmiercią napisał bilecik do bliskiej sobie osoby: „Droga W. Skrzywdziłem twego męża i twoje dzieci, muszę za to ponieść karę. Proszę cię, pomódl się za mnie. Twój..."

KONTROLA PIEKARŃ. W niedzielę delegacya związku rob. piekarskich przeprowadziła kontrolę piekarń, czy przestrzega się przepisy o spoczynku niedzielnym. Delegacya ta zastała przy pracy właść. piekarni Grubera przy ul. Sieniawskiej l. 12. Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę społeczeństwa na jakie to lokale wydaje biuro przemysłowe magistratu koncesye na wypiek chleba.

Otóż ta piekarnia przy ul. Sieniawskiej, to nie niebywała nora pełna brudu i świństwa, w której za stosami chleba „kulikowskiego" wiszą chomąty, leżą szczotki i zgrzebła, a w sąsiedniej ubikacyi, do której wejście jest z piekarni stoją konie. Z tej stajni miły zapach zapełnia piekarnię. Czy żyje w mieście komisya sanitarna? Jakie wpływy działają w biurze przemysłowem, że taki lokal może mieć koncesyę.

Delegacya zastała w ruchu piekarnię Sam. Fridlinga, ul. Przerwana 4 zmusiła robotników do zaprzestania pracy, a właściciel groził jej rewolwerem.

Korporacya majstrów i magistrat patrzą na te praktyki łamiących ustawę o spoczynku niedzielnym obojętnie, widocznie chcą doprowadzić do awantur, bo robotnicy tego nie ścierpią.

ŚMIERĆ WYBITNEGO PRZEMYSŁOWCA. W ub. niedzielę zmarł w Krakowie Leon Zieleniewski, znany w Małopolsce przemysłowiec, były poseł do austr. parlamentu w 79 roku życia.

PSIA OFENZYWA NA MIESZKAŃCÓW MIASTA. Zapewne wskutek upalnych dni w ostatnich dwu dniach czworonogi na całej linii poczęły ofenzywę, szczególnie na kobiety i dzieci, mając widocznie respekt przed laskami mężczyzn.

W ul. Słonecznej złośliwy pies rzucił się na Panią Fischową i podarł na niej żakiet, suknię, halkę i na seryo dobierał się do dalszej części garderoby jako też do skóry. Dopiero przechodnie wyratowali F. z ciężkiej opresyi. Mimo to poniosła ona szkodę 5000 mk., z powodu zniszczonej garderoby.

„Milutki szpic" Eugenii Godlewskiej, zamieszkałej przy ul. św. Wojciecha l. 2, pokąsał Józefinę Welcelową, Ernsta, Toncię Jungową i Manerową.

Podobne rozkoszne stworzonko pokąsało w pierś 15-letnie Emilę Korylasówne w realności przy ul. Bema l. 4 zaś w ul. Objazdowej 9-letniego Emila Kumela w lewą nogę, w ul. Źródlanej 20-letnią kucharkę Chane Eigenheimerównę, w ul. Mickiewicza 17-letniego Maksymiliana Herra, zaś inny czworonóg 17-letniego zarobnika Chomicka w prawą nogę. Pokąsanych zaopatrzyli lekarze i Pogotowie ratunkowe.

Władze powinny energicznie przypomnieć, że istnieje przymus kagańców i polecić rakarzom wyłapywanie biegających się psów bez kagańców.

ŻYCIE NOCNE WE LWOWIE. Posterunkowy pol. Stawacz zauważył, że nocą na ub. poniedziałek z I-go piętra hotelu Georgea rozbawione towarzystwo na ulicę wyrzucało flaszki, karafki i pobite szkło, urządzając przytem tusz przechodniom.

Z realności przy ul. Akademickiej l. 26, z II piętra pewien lokator sypał piasek na chodnik.

KRONIKA POŻARNA. W ub. niedzielę z rana w Domu ubogich św. Wincentego a Paulo przy ul. Teatyńskiej l. 1 a zapalił sie sufit. Straż pożarna po wyrąbaniu części sufitu ogień ugasiła.

W realności przy pl. Strzeleckim l. 3, wczoraj popołudniu zajęła się sadza. Straż pożarna była czynną na miejscu.

ZAGINIONA. 15-letnia Anastazya Rozdolska, służąca u Henryka Teichera, zam. przy ul. św. Anny l. 7, nie znając Lwowa udała się w ub. niedzielę do kościoła i już więcej do domu nie wróciła.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. 44-letni Stanisław Hawryluk o 11-tej nocą siedział na ławce Wałów Hetmańskich. W tym czasie nadeszło trzech bandytów, którzy poranili go nożem w prawy bok.

W ul. Zyblikiewicza wóz tramwajowy kontuzyował w prawą nogę 6-letniego Abrahama Kreismana.

Z realności przy ul. Śniadeckich l. 9. spadł kawał muru na głowę słuchacza Politechniki 21-letniego Jana Stawarskiego i zranił go w głowę. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. 25-letni Józef Bolechowski na placu Solskich wyrwał z rąk Iwanowi Jarcukowi z Niesluchowa 3.000 mk. i począł uciekać. Rabusia ujęto i aresztowano.

Franciszce Kolinowskiej skradziono podczas jazdy koleją z Warszawy do Lwowa 4.000 mk. i garderobę, wartości 20.000 mk.

Starszy przodownik pol. Harasymczuk znalazł podczas rewizyi w kufrze 23-letniej Kseńki Onyszko, zam. przy ul. Piekarskiej l. 57, wiele rzeczy skradzionych na szkodę 6-ciu osób.

Aresztowana O. z upodobaniem uczęszczała na zabawy i tańce, które trwały do białego rana. Pieniądze na to czerpała z kradzieży.

— NA FUNDUSZ GÓRNEGO ŚLĄSKA złożyli: Związek Introligatorów 2.000 mk., Korpus kadetów w Modlinie 600 mk.

—oOo—

— NA FUNDUSZ „OCHRONKI DLA DZIECI PO ROBOTNIKACH: złożyli: robotnicy warsztatów mund. i obuwia ul. Marcina 523 mkp.

Zgromadzenie kolejarzy PPS.

Wczoraj odbyło się w sali Związku kolejarzy zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Dumy.

Referat o sytuacyi w państwie a stanowisko rządu wobec kolejarzy wygłosił poseł tow. Hausner.

Referent w dłuższem przemówieniu przedstawił obecną sytuacyę w państwie, brak zdecydowanego stanowiska rządu w sprawie polityki gospodarczej i wewnętrznej. Następnie przechodząc do prac w komisyi kolejowej, omówił stanowisko ministra kolejowego wobec postulatów kolejarzy, wreszcie poruszył sprawę podatku osobisto- dochodowego.

Po obszernej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

Zgromadzeni kolejarze P. P. S., na dniu 6. czerwca 1921, po wysłuchaniu sprawozdania posła tow. Hausnera o sytuacyi w państwie i stanowisku rządu wobec żądań kolejarzy konstatują, że jedynymi, którzy należycie zastępują interesy kolejarzy tak w komisyach, jak i w Sejmie są posłowie P. P. S., uchwalają klubowi posłów P. P. S. pełne votum zaufania, i solidaryzują się z wnioskami posła tow. Moraczewskiego, postawionymi w Sejmie.

Następnie uchwalono wniosek dodatkowy tow. Dumy: Poleca się kolejowej komisyi sejmowej, aby wpłynęła na złagodzenie nędzy pensyonistów, wdów i sierot po kolejarzach przez uchwalenie dodatków drożyźnianych w odpowiednim stosunku do obecnej drożyzny.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Kolejowa kooperatywa endecka w kryminale.

Jeszcze w r. 1919 w jesieni została w Warszawie przez członków endeckiego Związku Kolejowego P. Z. K. założona t. zw. „Warszawska Kooperatywa Kolejowa". Był to taki sobie endecki konkurencyjny kramik z ostrzem, skierowanem przeciw Centralnemu Związkowi Kooper. Kol., względnie przeciw Warsz. Okręgowemu Związkowi tychże kooperatyw.

Założyciele „Warsz. Kooperatywy Kolejowej", zagorzali oczywiście agitatorzy P. Z. K., na wszystkich posiedzeniach w ministeryum aprowizacyi występowali namiętnie przeciw Warsz. Związkowi Okręg., tudzież przeciw Centrali Kooperatyw Kolej., nazywając je „bolszewickiemi" i zarzucając im, iż „sieją anarchię w kraju"...

Najgłośniej krzyczał inżynier Adler, tudzież agitator endecki Prusak, który na jednem z posiedzeń w ministeryum aprow. odkrył nawet, że zarówno Centralny, jak i Warsz. Okręg. Zw. Kooperatyw skierowany jest przeciw — państwu polskiemu!

Oczywista rzecz, że „Warsz. Kooperatywa Kolejowa" cieszyła się niezwykłem poparciem różnych „czynników miarodajnych". Posłowie endeccy i klerykalni starali się o to bardzo energicznie.

Warsz. dyrekcya kolej. otoczyła „Warszawską Koop. Kol." (W. K. K.) specyalną opieką, dając jej wozy w żądanej ilości do transportu towarów i robiąc jej wszelkie ułatwienia, jakkolwiek W. K. K. miała do zaopatrzenia zaledwie paruset członków, a Zw. Okr. dziesiątki tysięcy ludzi.

Minister aprow. Śliwiński, z podeptaniem wszelkich przez sam rząd ustalonych norm, nadał specyalnie tylko jednej W. K. K. prawo poboru i rozdziału między swych członków kontyngentu żywnościowego, jakkolwiek prawo to było przez rząd zagwarantowane wyłącznie tylko Centr. Związkowi Koop., względnie na okręg wraszawski Okręgowemu Związkowi Warszawskiemu.

Gdy Warsz. Zw. Okr. zwrócił się do p. Śliwińskiego z zapytaniem, co ta specyalna protekcya ma oznaczać i z zapowiedzią, że Związek wobec tego zażąda dla blisko 40 swoich kooperatyw w okręgu takiego samego prawa samodzielnego poboru kontyngentu — p. Śliwiński, przyparty do muru, odpowiedział listownie, że przyznaje, iż nadanie jednej specyalnie W. K. K. prawa poboru kontyngentu „wypacza przyjęty przez rząd system aprowizowania pracowników kolejowych", jednak członkowie W. K. K. (endecy! — Red.) „nie życzyli sobie" pobierać kontyngent ze Związku Okr., dlatego min. aprow. musiało ich żądanie uwzględnić; następnie zaznacza p. Śliwiński, że „przyznanie W. K. K. prawa poboru kontyngentu nie może stanowić żadnego precedensu" i że żadna inna kooperatywa poza W. K. K. prawa tego więcej nie otrzyma.

Oczywiście na powyższej protekcyi dla endecko - klerykalnego kramiku nie skończyło się. W. K. K. bowiem dostawała różne specyalne protekcyjne przydziały, których Związek Okr. nie dostawał. Otrzymywała specyalną mąkę, cukier, tłuszcze i t. p.

Produkty te były przeznaczone **na agitacye za endeckim Związkiem kol. P. Z. K.**

Gdy Związek Okr. zgłaszał się do min. aprow. nie o protekcyjne, ale o normalne przydziały dla swych członków, odmawiano ich, zasłaniając się brakiem.

Związek Okręg. w pismach swych do min. aprow. wykazywał faktami i dokumentami, że W. K. K. do aprowizacyi kolejarzy wnosi zamieszanie, korupcyę, że popełnia różne świństwa i t. p., że kolejarze na to wszystko się burzą.

Ludzie, którzy gospodarce W. K. K. bliżej się przypatrywali, domyślali się, że cała ta impreza endecka skończy się prędzej czy później w kryminale.

I skończyła się! Bo oto wskutek przeprowadzonego przez Urząd walki z lichwą dochodzenia aresztowano prezesa W. K. K., Bol. **Prusaka** i wiceprezesa jej, Antoniego **Kuśnierczyka.**

Prusak, prezes „Warsz. Koop. Kolej." to właśnie ta sama figura, która — jak wyżej zaznaczyliśmy — głosiła na prawo i lewo, że Centr. Zw. Koop. i Zw. Warszawski działają „na zgubę państwa polskiego".

Aresztowani popełniali między innymi takie oszustwa, że od Państw. Urzędu węglowego kupowali drzewo i drzewo to sprzedawali własnej kooperatywie z zyskiem 50 proc. Przez oszustwa ich poniosło również i państwo milionowe szkody.

To była praca „dla dobra Ojczyzny".

Z sali rozpraw.

RABUNEK.

Nocą na 18. grudnia 1918 r. w Oleszczycach, banda uzbrojonych żołnierzy ukr. napadła na mieszkanie Markusa Gerstlera i zrabowała towary bławatne, wartości około 200 tysięcy marek. Czterech uczestników rabunku już zostało zasądzonych. Wczoraj stanął przed sądem przysięgłych 21-letni Mikołaj Iwanicki, obrz. gr. kat., któremu akt oskarżenia zarzucał, że był uczestnikiem tego rabunku.

Oskarżony do winy się nie przyznał. Również poza poszkodowanym nikt na rozprawie nie zeznał obciążająco przeciw Iwanickiemu.

Sędziowie przysięgli 11. głosami zaprzeczyli winę oskarzonego, to też trybunał uwolnił go od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył R. Niewiadomski, oskarżał prok. dr. Laskowski, bronił dr. Zarzycki, poszkodowanego zastępował dr. Lau.

ZAMORDOWANIE LEGIONISTY.

Wczoraj popołudniu odbyła się w dalszym ciągu przerwana rozprawa przeciw Andrzejowi Koszylowi, oskarżonemu o zamordowanie legionisty Ludwika Juszyńskiego w Laszkach Murowanych.

Jako świadek zeznawał Jurko Chomiak, który złożył odmienne zeznania niż w śledztwie. Tym razem twierdził, że tylko słyszał od drugich, jakoby Koszyl strzelał do jeńca.

Poprzednio zeznał, że był naocznym świadkiem morderstwa.

Wobec sprzecznych tych zeznań, na wniosek prokuratora świadka aresztowano za fałszywe zeznania.

Obrońca przedłożył wniosek, ażeby trybunał postawił pytanie, że oskarżony działał pod nieodzownym przymusem. Oskarżony przemawiał również w swej obronie twierdząc, że w krytycznym czasie ze świecą wszedł do pokoju na czele żołnierzy. Wówczas ujrzał ukrytego pod łóżkiem Juszyńskiego, więc cofnął się a równocześnie zgasła świeca. Żołnierze poczęli strzelać z karabinów w kierunku jeńca i ten zginął od kul.

W czasie obrad sędziów przysięgłych nadeszło pismo z policyi państwowej, że niejaki Babij z Barszczowic namawiał Chomiaka do fałszywych zeznań na korzyść oskarżonego. Trybunał uchwalił pismo to odesłać do sędziego śledczego, który zajmie się Chomiakiem, zaś rozprawę Koszyla prowadzić dalej.

Sędziowie przysięgli mieli postawione pytanie w kierunku zbrodni morderstwa. Po dłuższej naradzie, zwrócili się do trybunału, ażeby dodano pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa. Prokurator pozostawił decyzyę trybunałowi, zaś obrońca ponownie podtrzymał swój wniosek o postawienie pytania, że oskarzony działał pod nieodzownym przymusem. Trybunał przychylił się do wniosku sędziów przysięgłych, zaś wniosek obrony ponownie odrzucił. Przysięgli po naradzie zaprzeczyli pytanie w kierunku morderstwa, zaś dodatkowe pytanie w kierónku zabójstwa 10. głosami zatwierdzili.

Trybunał zasądził A. Koszyla na 3 lata ciężkiego, i obostrzonego więzienia.

Obrońca dr. Wołoszyn zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

„Rękodzielnicy" radzą.

Wyczytałem w jednem z pism, że w niedzielę ma się odbyć wiec przemysłowców i rękodzielników w sali Izby rękodzielniczej.

Poszedłem z kolegą. Już w westybulu zatrzymało nas dwóch panów siedzących przy stole, żądając podania swego nazwiska. Po wpisaniu się na listę uczestników weszliśmy na salę, gdzie usłyszeliśmy przemówienie osławionego ze swoich występów „przemysłowca" **Cirina.** Przemawiał on do punktu pierwszego w sprawie czasu pracy. Plótł najrozmaitsze niedorzeczności, rzucał obelgi na tych, którzy ustawę o ograniczeniu czasu pracy uchwalili i twierdził, że właśnie ta ustawa jest przyczyną ruiny państwa i wskutek tego marka traci swoją wartość. Wszystkiemu złemu jak twierdził p. Cirin jest właśnie winien ośmiogodzinny dzień pracy, **chwalił rządy bolszewickie, które wprowadziły 12 godzinny dzień pracy.** Postawił też w tym kierunku rezolucyę za zupełnem zniesieniem danej ustawy z wyjątkiem kopalń (co za łaska), natomiast z żądaniem **wprowadzenia 10 godzinnego dnia roboczego.** Ażeby bezmyślnym twierdzeniom p. Cirina się przeciwstawić prosiłem przewodniczącego p. Lorenza trzy razy o głos, ale odpowiedział mi, że dyskusya nad tą kwestyą jest zamknięta, pomimo, że jeszcze przemawiało kilku mowców.

Sprawa uruchomienia przemysłu, zwłaszcza budowlanego jest niezwykle doniosłym problemem, a klasa pracująca w jego rozwiązaniu jest przedewszystkiem zainteresowana, gdyż chodzi tu o jej możność do życia. Ale jeżeli do jej rozwiązania biorą się zidyociali maniacy myślący tylko o zarobkach majstrów, a nie o tem aby każdy zawodowiec znalazł pracę, takiego sposobu popierania przemysłu nikt nie zrozumie.

Znalazł się jeden rozumny majster krawiecki, który chciał te rzeczy wyjaśnić zebranym osobliwego typu „przemysłowcom", ale go zakrzyczano...

Z tej mąki panowie nie będzie chleba.

Uczestnik.

Komunikaty.

× ZARZĄD UNIWERSYTETU LUDOWEGO odbędzie posiedzenie we wtorek o godz. 7 wiecz. w lokalu Ormiańska 2.

× NABYWANIE BILETÓW KOLEJOWYCH NA GŁÓWNYM DWORCU WE LWOWIE. Dyrekcya kolej. ogłasza: W ostatnich czasach mnożą się zażalenia ze strony publiczności na trudności przy nabywaniu biletów kolejowych przy kasach na głównym dworu we Lwowie.

Przyczyna złego leży w tem, iż znaczna część podróżnych udaje się do kas na krótki czas przed odjazdem pociągu wskutek czego tworzy się przed kasami natłok, który zniewala podróżnych do czekania w ogonku na swoją kolej.

Celem zapobieżenia tym niedogodnościom przypomina się, że dla wygody publiczności kasy osobowe na gł. dworcu we Lwowie otwarte są nieprzerwanie t. j. przez cały dzień i noc bez względu na ruch pociągów tak, że każdej chwili można nabyć bilety jazdy.

Najodpowiedniejszą porą do nabywania biletów jest czas przedpołudniowy między 10-tą a 12-tą, gdyż ruch pociągów jest wówczas nieznaczny i nie ma o tej porze ścisku przy kasach.

Zaleca się zatem we własnym interesie publiczności korzystanie z wyż wymienionego udogodnienia.

Ku pamięci poległych uczniów-żołnierzy gimnazym IV.

(.) W poniedziałek rano święciło gimnazyum IV. niezwykłą, wzruszającą uroczystość. Mury szkolne ozdobiła skromna a piękna tablica z jasnego marmuru z nazwiskami tych, którzy — jak głosi napis — „w obronie miasta i kresów życie swe dali".

Są to uczniowie tego zakładu, młodzieniaszkowie z klasy VI., VII. i VIII., jeden zaś uczeń dawniejszy, abituryent z r. 1914.

Oto ich nazwiska: Chądzyński Wacław, Jaszcz Tadeusz (siostrzeniec tow. posła Hausnera), Kolbuszowski Władysław (abituryent z r. 1914), Koniuszewski Stanisław, Pichocki Jan Ruebenbauer Kazimierz i Strowski Maryan.

Uroczystość miała charakter ściśle szkolny. Po nabożeństwie w kościele Maryi Magdaleny zgromadziły się rodziny poległych, dyrekcya z gronem profesorów, oraz zastępy młodzieży w westybulu zakładu, gdzie na murze, na prawo od wejścia, widniała zakryta jeszcze tablica, wokoło zaś wieńce sośniny i kwiaty, dłońmi uczniów złożone.

Do zebranych przemówił pierwszy dyr. Wincenty Śmiałek, zaznaczając, iż myśl uczczenia w ten sposób poległych powstała z inicyatywy młodzieży, zwłaszcza tych, którzy wrócili właśnie z bojowych szeregów, i jest przepięknym hołdem dla tych, którzy w obronie ojczystej ziemi poszli, aby nie wrócić...

Odsłonięto tablicę, poczem kapelan harcerzy ks. Szmyd dokonał jej poświęcenia.

Nakoniec imieniem kolegów przemówił abituryent Zdzisław Pazdro, poświęcając gorące słowa młodym bohaterom, którzy z ławy szkolnej zerwali się do ochotniczych szeregów w dniach krwawego dramatu listopadowego. Pod hasłem: Ojczyzna! a odzewem: Zwycięstwo! każdy dom stawał się twierdzą niezdobytą, każdy żołnierz bohaterem.

Od wspomnień walk listopadowych, kiedy bezbronna młodzież rękoma własnemi zdobywać musiała broń, zwróconą przeciw nam, z podszeptem podstępnego, a upadającego już zaborcy — od nieustraszonych czynów młodzieży na Cytadeli, Persenkówce, Górze Stracenia... przeszedł młody mowca do grożącej w roku zeszłym nawały wojsk bolszewickich, która znów wydarła z murów szkolnych niejedno młodzieńcze, ofiarne życie.

Odczytawszy nazwiska młodziutkich bojowników, oddał im cześć żołnierską, zapewniając, że pamięć ich trwać będzie wiecznie w przyszłych pokoleniach.

Podatek dochodowy na rok 1921.

Komisya skarbowo budżetowa po sześciogodzinnej dyskusyi uchwaliła wczoraj projekt noweli do ustawy o wymiarze podatku dochodowego, jak brzmi tytuł „ustawa w przedmiocie unormowania podstaw wymiaru państwowego podatku dochodowego i podatku majątkowego na rok podatkowy 1921".

Projekt ustawy brzmi jak następuje:

Art. 1.

Na rok podatkowy 1921 podlegają opodatkowaniu osoby fizyczne, których łączny dochód roczny przekracza w miejscowościach (art. 3. ustawy z dnia 16. lipca 1920. D. U. R. P. Nr. 82, poz. 550):

a) klasy pierwszej 8.000 mk.
b) klasy drugiej 10.000 mk.
c) klasy trzeciej 12.000 mk.
d) klasy czwartej 14.000 mk.

Do klasy pierwszej należą te miejscowości które według podziału miejscowości w Państwie Polskiem na klasy dla oznaczenia mnożnika dodatku drożyźnianego do płacy zasadniczej pracowników państwowych, zaliczono do IV i V klasy;

Do klasy drugiej należą miejscowości, zaliczone do klasy III według powyższego podziału;

Do klasy trzeciej należą miejscowości, zaliczone do klasy II według powyższego podziału, z wyjątkiem miast, liczących ponad 100.000 mieszkańców, które łącznie z Warszawą należą do klasy czwartej podatku dochodowego.

Miejscowości położone na obszarach, przyłączonych do Państwa Polskiego na podstawie Traktatu Ryskiego, należy zaliczyć do jednej z czterech klas według tych zasad, które służyły za podstawę dla oznaczenia mnożnika dodatku drożyźnianego.

Art. 2.

Przy wymiarze podatku od dochodów z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę (ust. 6 art. 3 ustawy), osiągniętych w roku 1920, jak również przy potrąceniach na poczet podatku na dotyczący rok podatkowy należy wziąć w rachubę tego rodzaju dochody: do 40.000 mk. włącznie jako w stosunku 6/10 części ich rzeczywistej wysokości.

Art. 3.

Wysokość potrącalnych opłat i premii (ustęp 3 i 4 art. 10 ustawy) podwyższa się na rok podatkowy 1921 o 100 prc.

Art. 4.

Określone w art. 25, 26 i 28 ustawy granice dochodu uzasadniają zwyżki lub zniżki podatkowe podwyższa się z kwoty 12000 mk. do kwoty 24.000 mk., z kwoty 24.000 do kwoty 45.000 mk. i z kwoty 36.000 mk. do kwoty 50.000 marek.

Art. 5.

Kwoty podatku przypadającego od uposażeń służbowych osób, wymienionych w części drugiej zdanie pierwsze art. 75 ustawy, a przez służbodawcę potrącone w roku 1921, na zasadzie art. 89 powołanej ustawy zalicza się w pełnej sumie, jako uiszczenie podatku również na podatek, wymierzony na drugi rok podatkowy.

Art. 6.

Minister Skarbu może zarządzić zaniechanie poboru podatku majątkowego na rok podatkowy 1921 w tym wypadku, w którym przypadający podatek majątkowy wynosi mniej, niż 105 mk.

Art. 7.

Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu.

Art. 8.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od 1-go stycznia 1921 r.

Z Teatru Małego.

„DON JUAN" sztuka w 3 aktach T. Rittnera.

Kto chce, niech się emocyonuje jeszcze tym tytułem i treścią zawartą w sztuce, kto chce, niech dopatruje się subtelności psychologii, finezyi w przeprowadzeniu i wogóle wszystkiego, co tak hojnie zapisuje się na konto Rittnera, pisarza o wykwintnych manierach, o wysokiej kulturze artystycznej, o arystokratycznym światopoglądzie estetycznym, któremu wiele jeszcze tym podobnych epitetów przyznać można prócz szczerości i bezpośredniości w odczuwaniu i żywiołowego ognia, będącego nerwami i krwią każdego wielkiego dzieła. Stylowość w manierze — a manierą musimy nazwać tę twórczość, stanowiącą amalgamat Bahrów, Schnitzlerów, Wedekindów i Altenbergów — znaczy dużo i ona to dała markę Rittnerowi na targu literackim; sztuczność, przesiąknięta pierwiastkami subtelnej kultury, może być czemś niepośledniem; robota literacka może wyglądać jak praca natchnienia — wszystko to zależy od stopnia wykształcenia i smaku, z jakim dany autor siada do stolika z chęcią napisania utworu. I można stworzyć coś, co ma i psychologiczną fikcyę prawdy i refleksy filozoficzne i walory estetyczne, lub coś, co wygląda na oryginalny na wskroś fajerwerk, lecz mimo wszystkich wysiłków nie da się usunąć zapachu atramentu i papieru, wrażenia, że to jest „literatura".

Zdaje mi się, że z temi uwagami o Rittnerze jestem tak jak odosobniony, lecz mimo to twierdzę, że wszystkie problemy, poruszone przez niego, są problemami estetyki literackiej, przemyślonymi na chłodno i że brak mu szczerości tak w ujmowaniu zagadnień życiowych jak w ujmowaniu wizyjnej fantastyczności, którą lubi operować.

W „Don Juanie" wybitnie zaznaczają się te wszystkie jego ujemne i dodatnie cechy. Po całym szeregu utworów o tym tytule, jakie zna historya literatury światowej, nie daje żadnych rewelacyi, za jaką uznać można było swego czasu wspaniałe dzieło Grabbego; a nad drobnemi subtelnościami mającemi sztuce nadać charakter oryginalności, można przejść do porządku dziennego. Słyszałem uwagę, że w kreacyi hrabiego don Juana, jaką dał Brydziński, nie zaznaczył się element niweczący siły bohatera, jego element samczy — ale nie sposób tego wymagać od artysty, skoro Don Juan Rittnera to tylko kabotyn i nic więcej. Jest on tylko aktorem, który przejmuje się swą rolą, przyczem zdaje mu się, że jest bardzo sceptyczny, ironiczny, wzgardliwy w odniesieniu do otoczenia, a co ważniejsze, że rozpiera go żywioł, będący uprawnieniem, podczas gdy jest w nim tylko poza.

Tak też pojął go Brydziński, artysta o zadziwiającej technice odtwórczej, obliczającej każdy dźwięk głosu, każdy gest i skurcz twarzy, by uplastycznić wzrokowo i słuchowo kreacyę i w ten sposób utrwalić ją w mózgu widza. Wielki talent nie pozwalał artyście odchylić się nigdy od linii koncepcyi; kreacya jego nie rozszczepia się nigdy, jest jednolitą projekcyą o zdecydowanych, a przytem najmisterniej wykończonych konturach. I na jedno muszę zwrócić uwagę: rodzaj talentu Brydzińskiego ma predylekcyę — o ile z dotychczasowych jego występów mogliśmy skonstatować — do postaci, które chcą, czy są zmuszone występować w roli półaktorów na widowni życia. Dlatego też maska jego ma ten nietylko drobiazgowo przemyślany, ale i silnie odczuty ton, w którym lekceważenie, ironia, wzgarda odcinają się, falując z wyrazistością bezprzykładną. Scena z Krystyną w akcie II. była mistrzowskim skrótem tego rodzaju gry; nie ustępują jej sceny uwodzenia Zuzanny. Że talent Brydzińskiego posiada bogatą różnorodność przejawów, świadczy wspaniałe zakończenie aktu II., w którem tryumfalnym peanem, mającym mimo wszystko akcent chorobliwości, właściwej takiemu człowiekowi jak bohater Rittnera, święci jeszcze jedno zwycięstwo.

P. Michnowskiej przypadła rola Zuzanny, którą artystka rozłamała na dwie role: w pierwszej była krzykliwą, impetyczną małżonką, w drugiej zalękłą gąską, zupełnem przeciwieństwem pani Zuzanny z aktu I. Nie powiem, żeby na tem całość kreacyi wyszła dobrze.

O debiutantce, p. Romanównie, nie mogłem wyrobić sobie zdania: jak mi się zdaje, talent to jeszcze niepewny, potrzebujący oszlifowania. P. Rydzewski jako sekretarz, stworzył postać na wskroś charakterystyczną, na wskroś swoistą, stojącą co do wyrazistości i jednolitości obok kreacyi Hrabiego. Zwłaszcza ów tłumik, który artysta położył na myślach, słowach, na ruchach nawet zaufanego „przyjaciela" hrabiego, uzewnętrznił nam tę postać w całej naturze.

Dostrajał się do całości kontrastowem traktowaniem gry p. Rasiński. Był trzeźwą, naturalną osobą wśród tego otoczenia, gdzie kobieta pada do nóg kochanka, błagając go o miłość, 14-letnia dziewczynka snuje się jak cień za przyszłym uwodzicielem, gdzie wschód słońca wywołuje histeryczne okrzyki zachwytu.

Teatr Mały spełnia, jak dotychczas, ku ogólnemu zadowoleniu swą misyą współpracy na równym poziomie z teatrem głównym. Publiczność wypełnia salę na wszystkich przedstawieniach; jeżeli początek nazwać można połową dzieła, to powiedzieć można, że akcya sanacyi teatru w pełnem już jest tempie.

Artur Ćwikowski.

Nadużycia wojskowe.

Komisya wojskowa poświęciła już kilka posiedzeń na wysłuchanie sprawozdań Nadzwyczajnej Komisyi Rewizyjnej, której referent przedstawił posłom ponury obraz korupcyi, łapownictwa i złodziejstwa.

Podajemy niektóre z ciekawych spraw.

1) W swoim czasie wojskowość za 3 miliony mk. zakupiła 2 wagony mydła, kawy i cykoryi, ale wagony te w drodze z Chełma gdzieś zginęły, a jak się później okazało, kolejowa dyrekcya w Równie w osobach kilku swoich funkcyonaryuszy sprzedała te towary za 1 i pół miliona jednej z central handlowych.

2) Inż. Lenkiewicz zajmował się wywożeniem waluty polskiej za granicę — siedzi obecnie w Cytadeli. To znów panowie Władysław Baran i Rybczyński zawiadowcy stacyi Opoczno wpadli na braniu łapówek za dostawę wagonów na towary. Albo w Gdańsku naprzykład funkcyonaryusze kolejowi chodzili do kupców proponując im wagony po 1000 mk. Pewien major szmuglował walutę za granicę.

W Lubelskim D. O. G. trzeba było z 617 koni oddanych pod opiekę rotmistrzów Mikulicza i Wilka — 300 sztuk zastrzelić, albowiem panowała wśród nich nosacizna, zaś lekarstwo „Melinina" wyrabiane przez Laborato, Min. Rolnictwa okazało się bardzo rozcieńczone wodą, a więc nie działało. Skarb poniósł miljonowe straty z tego powodu.

W grudniu 1920 r. na stacyi Prudy załadowano 189 koni wojskowych do Warszawy, z których w czasie podróży „spaliło" się 6 a 66 padło z głodu, choć żywność dla nich była wydana, 17 padło w Warszawie w szpitalu dla koni. Po wyładowaniu ich okazało się, że żywność dla koni znikła gdzieś po drodze i t. d. i t. d.

Z życia kolejarzy w Stanisławowie

29. maja, odbyło się w Stanisławowie w sali Koła miejscowego Z. Z. K., zgromadzenie kolejarzy, zwołane, celem wysłuchania sprawozdania delegata Zarządu głównego Z. Z. K., kol. Stążowskiego, o wyniku prac za rok 1920, oraz omawiano sprawy organizacyjne.

Kol. Stążowski nakreślił zgromadzonym ogrom pracy dokonanej przez Centralę, oraz omówił krytycznie, jakie jeszcze walki muszą się stoczyć o jaśniejszą dolę kolejarzy.

Napiętnował P. Z. K., który zamiast wspólnemu celowi pomagać idzie przeciw własnym członkom z pośród klasy roboczej.

Po referacie, w dyskusyi zabierali głos tow. Ochmian, Szałasny, Dumanowski i Zdzański. We wiecu brały udział spore rzesze kolejarskie.

Dając wyraz zaufaniu, jaki mają zorganizowani kolejarze przy Z. Z. K. do W. W., uchwalono następującą rezolucyę:

Zebrani na dniu 29. maja 1921 r. w sali Koła miejscowego Z. Z. K., wyrażają pełne zaufanie W. W. za dotychczasową pracę i popierają żądania krakowskiego wiecu z 16. maja b. r. a to przyjęcia członków Z. Z. K. wydalonych przez strejk lutowy, oraz zastanowienia śledztw dyscyplinarnych, poprawki do wniesionej pragmatyki służbowej oraz statutu emerytalnego etc. a stojąc twardo przy dalszych postulatach przez W. W. postawionych, domagają się jak najszybciej realizacyi tychże.

Zgromadzeniu przewodniczył i zagaił prezes Bogdanowicz, sekretarzował Raynoch.

—•••—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KLUBU RADNYCH P. P. S. odbędzie się dziś (wtorek) w lokalu Rynek 8 o godz. 6'30 wiecz. Ponieważ sprawy są pilne i ważne obecność wszystkich tow. radnych konieczna.

* RADA ROBOTNICZA P. P. S. odbędzie posiedzenie we wtorek o godz. 7 wiecz. w lokalu Rynek 1. 8.

—oOo—

Z ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE KOMISYI ZAWODOWEJ zapowiedziane na dziś, odbędzie się jutro, w środę.

§ BACZNOŚĆ! PIEKARZE! Ze względu na przygotowującą się walkę z majstrami piekarskimi — omijajcie Przemyśl! Nie dajcie się zwabić przez pracodawców przeciw robotnikom, aby zdradzić naszą sprawę!

Organizacya robotników piekarskich w Przemyślu.

2525—3

§ TOWARZYSZE PIEKARSCY! Prowadzimy w Drohobyczu akcyę cennikową. Omijajcie Drohobycz aż do ukończenia strejku.

—oOo—

OBWIESZCZENIE.

Do P. T. Właścicieli realności, Pracodawców i służbodawców we Lwowie.

Z dniem 9. czerwca b. r. wchodzi w życie ubezpieczenie służby domowej, dozorców, względnie dozorczyń domów w Kasie chorych m. Lwowa a to w myśl ustawy o kasach chorych z 19 maja 1920. Wobec tego służbodawcy i właściciele realności powinni natychmiast zameldować w Kasie chorych dozorców domów i służbę domową a to na meldunkach których blankiety są do nabycia w biurze Kasy chorych przy ul. Brajerowskiej L. 8. Zarząd Kasy zwraca uwagę stron interesowanych, że oprócz pomocy lekarskiej, leków i zasiłku Kasa chorych ponosi w myśl ustawy koszta leczenia w szpitalach a to przez 39 tygodni, a wiadomo powszechnie, że koszta szpitalnego leczenia są obecnie bardzo wysokie. Przypomina się zarazem innym pp. pracodawcom, o ile dotychczas nic zgłosili swego personalu, by to uczynili natychmiast, gdyż obowiązek ten wszedł w życie już z dniem 1 stycznia b. r. a to ze ścisłym rygorem ustawy.

Bliższych informacyi otrzymać można w biurze Kasy chorych Brajerowska L. 8.

Za Zarząd Kasy chorych m. Lwowa:

D. Salamander, dyrektor. Bolesław Lewicki, prezes.

Zast. naczel. redakt. i redakt. odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. -- „DRUKARNIA GAZETOWA“ Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.